Nr. 119a. Dnia 30 kwietnia. Środa. Dnia 18 (30) kwietnia 1884 r.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dnie poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY CZWARTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godz. 10-tej rano do 1-ej w południe.

Dziś: Katarzyny Seneńskiej P.
Czwartek: Filipa i Jakóba Apost.
Piątek: Zygmunta Kr. i Atanazego B.
Sobota: Znal. Ś. Krzyża i Aleksandra.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 34.
Zachód „ 7 „ 21.
Długość dnia godzin 14 minut 47.
Przybyło „ 7 „ 9.

Wschód księżyca o godzinie 8 minut 2 w.
Zachód „ 1 „ 49 r.
Wysokość wody na rzece Wiśle pod Warszawą stóp 5 cali 7.

Niedziela: Florjana Męcz.
Poniedziałek: Piusa V Papieża.
Wtorek: Jana Apostoła w Oleju.
Środa: Domicelli Panny.

— Numer niniejszy wyszedł z druku o godzinie 6-ej rano.

KALENDARZ.

Zgromadzenia: Trzynaste ogólne zebranie akcjonarjuszów Banku handlowego. (Gmach Banku—godzina 2 po południu.)—Sesja zgromadzenia malarzy warszawskich. (Sala magistratu—godzina 5 po południu.)

Koncerta: Wieczór zwyczajny Towarzystwa muzycznego. (Sale redutowe—godzina 8 wieczorem).

Widowiska: Teatr wielki: „Faust" (występ pani Rebiczkowej i pp. Myszugi i Zawadzkiego);—Teatr rozmaitości: „Cudzoziemiec";—Teatr mały (przy ulicy Daniłowiczowskiej): „Co to za głowa". (Godzina 7 i pół wieczorem.)

Pożyczka miejska.

Ogólna bieda, powszechna stagnacja, brak interesów itd.—oto wyrazy, charakteryzujące obecne położenie ekonomiczne tak głównego rynku naszego, Warszawy, jak i pomniejszych ognisk życia przemysłowego w kraju.

W ciągu ostatnich lat kilkunastu do tego stopnia „sprzemysłowieliśmy", iż na każdym kroku i w każdej sferze objawów publicznych czuć przedewszystkiem tętno przemysłowe. Gorączka zysków i przedsiębiorstw, pomimo całego dyletantyzmu w sprawach ekonomicznych, opanowała nami całkowicie. To też gdy warunki silniejsze od naszych chęci i dążności chwilowo zatamowały panujące prądy, gdy przesilenie obecne zbiera obfite plony w licznych ofiarach bankructwa, zdawałoby się, iż dotychczasowy animusz przemysłowy choćby na chwilę się zachwieje, wstrzyma swoje skrzydła do szerszego polotu...

Lecz oto w takiej właśnie chwili krytycznej przychodzi fakt szerszej natury finansowej, fakt czysto lokalny — pożyczka miejska kanalizacyjna. I cóż się dzieje? Czy kapitały lękliwe w obawie nerwowej przed nową lokacją ukryły się w portfelach drobnych kapitalistów, czy subskrypcja na nowe obligacje—mówiąc skromnie—nie dopisała?

Przeciwnie!

Jakby za dotknięciem różczki czarodziejskiej, w tej właśnie chwili „ogólnej stagnacji" w interesach, kapitały nasze z pośpiechem gorączkowym rzuciły się do nowego i tak rzadko ujawnianego papieru!

W dniu pierwszym subskrypcji zapisy wynosiły blisko 8 miljonów rubli, w dniu drugim pokryły już 20 razy sumę pożyczki wynoszącą tylko 1,350,000 rubli.

Co to znaczy, czem się to dzieje?

Pozornie rzeczy biorąc, podobny wypadek nasuwa poważne refleksje i kombinacje. Pożyczka miejska nie jest znowu interesem tak świetnym, aby dla niej otwarły się szczelnie zamknięte szkatuły. Wszak tyle intratniejszych przedsiębiorstw nie zdołało wzbudzić dostatecznego zaufania!

To też nie omylimy się zapewne twierdząc, iż nadspodziewanie pomyślny rezultat subskrypcji pochodzi ztąd przedewszystkiem, iż dzisiejsza operacja finansowa jest interesem czysto i wyłącznie miejscowym. Tak, zbyt mało mamy sposobów wykazania naszej indywidualności ekonomicznej, iż przy pierwszej okoliczności pośpieszyliśmy ujawnić ją silniej, niż jak tego wymagał sam interes, sama kombinacja finansowa. Pożyczka kanalizacyjna — to przedsięwzięcie tak specyficznie miejscowe, iż nie podobna było nie powitać go z zapałem, z poczuciem własnej odrębności.

Cokolwiekbądź da się powiedzieć o poszukiwaniu interesów gwarantowanych i o lękliwości kapitału wobec przedsiębiorstw prywatnych, słowem, w jakikolwiek sposób będziemy tłomaczyć obecną rzutność naszych kapitalistów, zawsze wypadnie przyznać, iż w ostatniej pożyczce miejskiej najsilniejszym magnesem była rękojmia interesu miejscowego.

Nie wątpimy też, iż obligi kanalizacyjne dla takiego właśnie charakteru będą jednym z najsympatyczniejszych papierów procentowych.

Sukcesy zaś subskrypcji wymowne składają świadectwo, iż kapitały krajowe nie są jeszcze tak dalece kosmopolityczne, aby zatraciły poczucie swojeg pochodzenia i goniły wyłącznie za lokacją wysoko procentującą.

W sukcesach tych witamy objaw sympatyczny...

Wandalin.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

= *Rus. kur.* donosi, iż ministerjum oświaty wydało niedawno opinję, według której osoby, pragnące składać egzamina w uniwersytecie warszawskim na stopień jeometry lub budowniczego, winne składać świadectwa z ukończenia kursu gimnazjum lub szkoły realnej.

= *Now. wr.* donosi, iż wskutek starań dyrektora warszawskiego instytutu głuchoniemych i ociemniałych, majątek skarbowy Uwieliczyny duchowne wkrótce ma być przeznaczony na urządzenie szkoły rolniczej dla głuchoniemych.

= *Dniew. warsz.* donosi, iż sprawa podoficera żandarmerji Andreja Karpuchina, oskarżonego o zabójstwo stróża Dauksza na ulicy Wspólnej, będzie rozstrząsana w sądzie wojennym warszawskim w dniu 6-ym maja r. b.

= Naprawa chodników po lewej stronie Krakowskiego Przedmieścia dokonaną jest wspólnym kosztem właścicieli domów położonych przy tej ulicy, której chodniki zostały od trzech lat zaniedbane w oczekiwaniu na ułożenie bruku z kamienia szwedzkiego i wysadzenie ulicy drzewami, co, jak się zdaje, zapewne jeszcze nie bardzo prędko nastąpi.

= W sali licytacyjnej magistratu odbędzie się dzisiaj licytacja na odbudowanie części bulwaru drewnianego na lewym brzegu Wisły, poniżej i powyżej mostu Aleksandrowskiego, od sumy kosztorysowej 8,640 rs.

= Na ulicach Leopoldyny i Koszyki układany jest obecnie bruk z kamienia polowego

30)

WYSOKIE PROGI.

Powieść w dwóch tomach

J. I. Kraszewskiego.

(Dalszy ciąg.)

Nie mógł się hrabia Adalbert oprzeć pokusie, aby tam nie zajrzeć i podszedł ku ogródkowi, a Zawistowska trochę niespokojna że tak wszystkiego był ciekawy, pociągnęła za nim.

Ekonom Zawistowski który dotąd się nie pokazywał, rozmyślał jeszcze nad tem, czy wypada mu robić honory domu, czy spuścić się na żonę... Zobaczywszy że hrabia z pudlem zawrócił do ogródka—zamruczał.

— Oho! oho! wszędzie nosa wściubić musi! Jucha! ciekawy! Pan z niego będzie nie wygodny. Jemu nie hrabią być ale rewizorem.

Ogródek ekonomski już dawno tu istniejący, miał kilka lip starych wpośrodku, składających rodzaj altany—po bokach kwatery, na których *utile dulci* połączonem było.

Sałata, kapusta brukselska, kalafiory, trochę maku, cybula i trybuska, dymka, czosnek i groszek, koper i marchewka mięszały się tu, żyjąc w dobrej zgodzie z różyczkami, malwami, agrestem, pożyczkami, poziomkami...

Ekonomowa nie miała czasu utrzymywać zbyt wytwornie swojego ogródka, ale było w nim dosyć czysto i porządnie.

Jedynym znakiem zaniedbania były rozrzucone po kątach narzędzia ogrodnicze i gospodarskie, porozwieszana na krzakach bielizna, schnące na kołkach kładysze.

Hrabia wkroczył tu z uśmiechem.

— Słowo daję—zawołał do idącej za sobą—ogródek macie wcale miły i ładny. Nie trzeba więcej...

Stanął tu prawie rozrzewniony—przypomnieniem swego ogródka w Brodnicy i utraconej swobody. Milcząca już Zawistowska niewiedziała co począć z sobą i tym oryginalnym panem, gdy pospiesznym krokiem nadbiegający zjawił się kamerdyner Sokalski.

Nie znalazłszy po obiedzie hrabiego ani w pokoju, ani w ogrodzie — obawiał się jakiejś niewieściwej wycieczki, podobnej do tej jaką hrabia z Parolem dokonali...

W obawie o honor hrabiowski, o kompromitację imienia, wybiegł i rozpytując po drodze, na trop natrafił. Musiał czuwać nad powierzonym mu...

Naprzeciwko kamerdynera przybywającego z pośpiechem, wybiegł sam Zawistowski, przystojny chłop z ogromnemi wąsami. — Wiedziano jakie kamerdyner miał znaczenie i obawiano się go.

— Hrabia tu?—spytał Sokalski.

— Właśnie, zaszedł do ogródka.

Ekonom wskazywał furtkę...

— Ma czasem także fantazje swoje szczególne—odezwał się kamerdyner — jakby chciał sam przez się we wszystko wglądać.

Przy furtce stała pani ekonomowa. Sokalski protekcjonalnie ją przywitawszy, wszedł do ogródka.

Hrabia zobaczywszy go, jak dziecko pochwycone na uczynku zakazanej swawoli — zarumienił się i zmięszał.

— Ja pana grafa szukam wszędzie—odezwał się kamerdyner.

— Cóż tam takiego? Miałem powracać właśnie—odparł rozglądając się jeszcze po ogródku hrabia.—Jest tam co?

Sokalski głową tylko poruszył.

— A no, to idziemy.

Skłonił się pani Zawistowskiej, nie śmiejąc już nic mówić ani o kurach, ani o gołębiach i smutny, jak niewolnik pociągnął z folwarku z Sokalskim, od którego bury oczekiwał.

Odszedłszy dopiero dobrze od wrót, kamerdyner zbliżył się do niego.

— Coby to pan hrabia Albin powiedział — odezwał się Sokalski — gdyby pana zobaczył tu za pan brat przestającego z ekonomami... Wszystkoby to spadło na mnie—słowo daję—to niewypada...

Adalbert przyśpieszał kroku.

— Ale nic się tak nadzwyczajnego nie stało—odparł kwaśno. Nudzę się, męczą mnie, musiałem wyjść się rozerwać. Ja mam słabość do ptactwa.

— Tak—a godność hrabiowską trzeba utrzymać, prawił Sokalski. Co ludzie pomyślą, widząc hrabiego tak poufałym. Kołki na głowie strugać poczną. Niech pan ma i nademną litość i nad sobą—co nie można, to nie można.

Tymczasem, gdy pan wędruje po folwarkach, nowy gość czeka w pałacu.

— Boże wszechmocny! Znowu baby! przerwał za głowę się chwytając hrabia.

— No, nie—śmiejąc się począł udobruchany kamerdyner—mężczyzna—ale figura nielada.

Z oka sądząc możnaby go wziąć chyba za aktora jakiej trupy prowincjonalnej — chociaż zaprezentował się jako jeden z tych nieprzeliczonych Pardwowskich. Oj! tego to się panu pozbyć nie będzie łatwo.

Hrabia pośpieszał ku pałacowi, bliżej było wprost wnijść od dziedzińca, ale Sokalski, ratując honor

= Wkrótce ukończone być mają roboty około budowy kaplicy dla umarłych przy kościele św. Anny na Krakowskiem Przedmieściu. Obecnie mury doprowadzono już pod dach. Kaplica znajduje się z lewej strony kościoła w ogrodzie po-bernardyńskim.

= Z teatru.

Po raz już niewiemy który „wznowiono” wczoraj na scenie teatru Wielkiego dramat Brachvogla „Narcyz Rameau”.

Publiczności zebrało się w teatrze skąpo — i powiedzmy otwarcie, nie należy jej wyjątkowo brać tego za złe.

Tyle razy już powiedziano, że „Narcyz” jest klejonką pseudofilozoficznych komunałów tylko, a nie kwiatem poezji, urosłym na gruncie prawdy serca i ducha, iż ciągłe to wywlekanie co lat parę na widownię sceny utworu najckliwszego i najkłamliwszego pod słońcem, utworu, który zeszedł już z repertoaru wszystkich teatrów, nawet w sentymentalnej ojczyznie Brachvogla, zaczyna być grzechem...

I tym razem „Narcyz Rameau” zniknie z afisza za dni już parę, a na wystawienie go z nową prawie zupełnie — oprócz Królikowskiego — obsadą poświęcono przecież co najmniej kilka tygodni drogiego czasu.

Na co, spytamy?...

Królikowski był i pozostał w roli zbolałego dziwaka przejmującym do głębi i znakomitym, ale na dowód, że mistrzowi lata nie urywają sił, nie potrzeba było odpylać „Narcyza”.

A po za nim jakże niewdzięcznie złożyła się całość!...

Panna Marczellówna w markizie de Pompadour nie natrafiła na ton właściwy i w powierzchownych efektach wokalnej siły uroniła dramatyczność postaci; pani Ładnowska, jako Doris Quinault, dolała ckliwego syropu swej zmanierowanej czułości do tej mięszaniny naiwnego patosu i mglistego romantyzmu, o którą postarał się autor; p. Kotarbiński nikogo zapewne nie przekonał, że książę Choiseul mógł być wielkim dyplomatą i mężem stanu, człowiekiem dworskiego stylu i skupionej namiętności; pp. Krogulski i Holtzman przekonać mogli o wiele mniej jeszcze, że trzewiki ich ślizgały się kiedy po posadzkach Wersalu...

Raz więc pytamy jeszcze, na co to wszystko?

= Z sali odczytów.

Publiczność nasza nie okazała się chciwą „wrażeń zmysłowych”, gdyż nie zapełniła nawet połowy sali ratuszowej na wczorajszym odczycie fizjologicznym dra Henryka Nusbauma.

Nieobecni, których po części brzydki stan pogody usprawiedliwia, sami sobie winę przypiszą, gdyż odczyt był bardzo ciekawy, wypowiedziany przystępnie i żywo, językiem poprawnym, a traktował o rzeczach najbliżej każdego obchodzących, bo o naszej własnej świadomości świata zewnętrznego.

Po obszernym wstępie o znaczeniu wrażeń zmysłowych, którym zawdzięczamy wszystko co wiemy o sobie samych i o tem co nas otacza, a których pośrednim wypływem są nawet pewniki matematyczne, zasadnicze pojęcia filozofji i płody artystycznej fantazji, prelegent przystąpił do właściwego przedmiotu swego odczytu i wykazał, iż w ruchach najniższego ustroju żywotnego, komórki organicznej, spostrzegamy jak gdyby naszkicowane wszystkie przejawy wrażeń zmysłowych, jakich doznajemy sami.

W wyższych jednak ustrojach organicznych i w organizmie człowieka organa czucia są zróżniczkowane w ten sposób, iż każdy rodzaj wrażeń posiada odpowiednie przyrządy nerwowe, które komunikują te wrażenia mózgowi.

Odmienny ustrój tych przyrządów (kończyn nerwów) i ich rozmieszczenie bądź na całej powierzchni ciała równomierne, bądź w pewnym punkcie w większem nagromadzeniu, stanowi to co nazywamy zmysłem.

Dawna fizjologja liczyła zmysłów pięć; w ostatnich czasach prawić zaczęto o szóstym, tak zwanym wewnętrznym, którym miały być obdarzone istoty, mające poczucie czwartego wymiaru i mogące wchodzić w stosunek ze światem zaziemskim.

Z tym szóstym zmysłem fizjologja nie ma nic wspólnego i gdyby on istniał rzeczywiście, narzędzia jego musiałyby mieć ustrój zupełnie odmienny od tych, które służą wszystkim innym zmysłom ludzkim.

Nie akceptując jednak tego mniemanego szóstego zmysłu, fizjologja dzisiejsza i tak liczbę zmysłów naszych podniosła do ośmiu.

Przechodząc je szczegółowo prelegent mówił wczoraj o zmysłach dotyku, smaku i powonienia, którym zawdzięczamy świadomość ciał stałych, ciekłych i lotnych, a rzecz o innych pięciu pozostawił do drugiej części odczytu, która wygłoszoną zostanie w dniu jutrzejszym.

Huczne i zasłużone oklaski zgromadzonych podziękowały drowi Nusbaumowi za sumienny, ściśle naukowy i zajmujący wykład.

= Przewidywania.

Na ulicy Trębackiej, po lewej stronie idąc z Krakowskiego-Przedmieścia, istnieje cały szereg sklepów, przeważnie zajętych przez przekupniów, t. zw. sklepikarzy, razury itp.

Otóż właściciele domów, przewidujący teraz już, iż wartość tych sklepików po zabudowaniu drugiej strony ulicy i ostatecznem uporządkowaniu znacznie się podniesie, odmawiają dotychczasowym lokatorom dłuższych nad rok kontraktów.

Oczywista rzecz, iż mają oni szczery zamiar przy najbliższej sposobności przynajmniej podwoić komorne, a wówczas handle wiktuałów, kawiarenki itp. będą musiały ustąpić miejsca wytworniejszym magazynom, które łatwiej zdołają uiszczać nałożony haracz.

= Zasadzka.

Na chodniku ulicy Wierzbowej, tuż obok wejścia do naszej redakcji znajdują się wyboje stanowiące prawdziwą zasadzkę na bezpieczeństwo przechodniów.

Wczoraj nad wieczorem jakaś młoda panienka potknęła się o jeden z wzmiankowanych wybojów i upadła na pełen błota chodnik doznając bolesnego stłuczenia.

A wszakże tak ulica Wierzbowa jak i plac Teatralny stanowią jedną z najpryncypalniejszych dzielnic Warszawy?

= Komunikacja tramwajowa.

Kurs bezpośredni tramwajów od kolei wiedeńskiej do petersburskiej został od niejakiego czasu zwinięty.

Pasażerowie, narażeni na przesiadanie się na placu Zamkowym do innych wagonów i długie nieraz wyczekiwanie na wozy odchodzące na Pragę, proszą nas o upomnienie się, ażeby kurs bezpośredni został przywróconym.

Być może, iż ta linja, oddzielnie wzięta, mniej była dla towarzystwa belgijskiego rentowną niż inne, ale w ogólnym ruchu miejskim przynajmniej bezpośrednie połączenia głównych dworców ze sobą są niezbędne i towarzystwo, którego interesa stoją tak świetnie, utrzymywanie ich powinnoby uważać za obowiązek.

= Zaniechany projekt.

Projektowane urządzenie *skating ring'u* nie dojdzie podobno do skutku, a to z powodu trudności w uzyskaniu odpowiedniego miejsca.

Mówiąc nawiasem, wzmiankowane *skatingi* i za granicą cieszą się coraz mniejszą liczbą zwolenników.

= Dla amatorów silnych wrażeń.

W drugiej połowie przyszłego miesiąca zawitać ma do Warszawy aeronauta przyjmujący do swojego kosza zwolenników napowietrznej żeglugi.

Stacją rzeczonego statku będzie plac Ujazdowski.

= Niepogoda.

Skutkiem długotrwałych deszczów i chłodów, niektóre altany z wodą sodową uległy przedwczesnemu zamknięciu.

Tak więc osławiona zima jak może płaci długi swoje!

= Polubownie.

W dniu wczorajszym w mieszkaniu jednego z adwokatów zakończony został w sposób polubowny proces graniczny, prowadzony przez dwóch obywateli ziemskich z błońskiego już od lat 40-tu.

Przedmiotem spornym była dwumorgowa łąka.

Każda strona używając różnych kruczków prawnych broniła się i przedłużała proces.

Nareszcie na wniosek jednego z obrońców, człowieka ze wszech miar uczciwego, obaj przeciwnicy zakończyli sprawę odebraną w spadku po rodzicach, dzieląc się ową łąką do połowy.

= Fatalny wypadek.

W tych dniach jedna z osiadłych w Warszawie rodzin otrzymała wiadomość o śmierci najstarszego syna, który w dobrach swoich na Litwie wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie.

Śmierć młodzieńca była następstwem najfatalniejszego zbiegu okoliczności.

Przed rokiem młodzieniec ten przyjął pojedynek

---

pański, wskazał przez ogród drogę, aby się wydawało, że hrabia powracał z niewinnej przechadzki, nie z występnej wycieczki do kur i gołębi.

Im Adalbert mniej pańsko wyglądał, tem kamerdyner ściślej musiał form pilnować — okazując mu wielkie poszanowanie.

W ganku od ogrodu widać już było zapowiedzianego Pardwowskiego, oczekującego na hrabiego.

Był to mężczyzna atletycznej budowy, z piersią wydatną, głową do góry podniesioną, dobrze już niemłody— a wcale niezręcznie odmłodzony.

Resztka włosów, wąsy i bokobrody pofarbowane jakąś esencją orzechową—były czarno-rude, twarz zmarszczkami okryta zdawała się pobieloną i zarumienioną sztucznie. Wyraz miał zuchwalca i awanturnika, wcale nie pociągający.

Strój godził się doskonale z obliczem i figurą, wyszarzany był, ale z pretensją do elegancji. Kołnierz wytarty krótkiego bardzo surducika, nie po raz już pierwszy być musiał manszestrem okryty. Na piersiach otworzysta kamizelka dawała widzieć koszulę popielatą w różowe paseczki. W krawacie jasnoniebieskim tkwiła szpilka z kamieniem nadto wielkich rozmiarów, aby on mógł być czem innem nad to, co francuzi zowią „korkiem od karafki”. Popielate spodnie, lakierowane buty, które dużą nogę z ogromnemi nagniotkami uwydatniały, kapelusz jasny, rękawiczki liljowe, dopełniały tej ciekawej karykatury, jakby na parawan stworzonej.

Zdala zobaczywszy nadchodzącego, w którym się hrabiego domyślał więcej po kamerdynerze, który mu towarzyszył, niż z powierzchowności, pan August Pardwowski wyprostował się mocniej jeszcze. głowę podniósł i gotował do wystąpienia.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

WIEK XX-ty.

(Według A. Robidy, skondensował O—n.)

(Dalszy ciąg).

VI.

Dwa miesiące praktyki u panny Malicorne, połączone ze studjami fizjognomiki i modulacji głosu, były dostateczne, aby Helena mogła przywdziać togę i towarzyszyć słynnej adwokatce do sali posiedzeń sądowych...

Studja fizjognomiki i modulacji głosu w postępowym wieku XX-ym są nadzwyczaj ułatwione. Każdy adwokat, mówca parlamentarny, aktor, kaznodzieja, słowem ktokolwiek ma do czynienia z wymową i potrzebuje ją ilustrować grą fizjognomji, może korzystać ze specjalnych muzeów, w których znajdują się fonografowane mowy różnych znakomitości w danym zawodzie i przy pomocy odpowiednich przyrządów optycznych, zwanych spektrografami, przedstawione są pozy jakie przybierali. Po wprowadzeniu w ruch obu tych aparatów jednocześnie, uczeń widzi przed sobą mówcę, którego studjuje, a zarazem słyszy słowa wypowiedziane przez niego przed kilkunastu lub kilkudziesięciu laty.

Gdy panna Colobry poraz pierwszy ukazała się w sali sądowej obok panny Malicorne, miała być sądzoną sprawa niejakiego Jupille'a, który włamał się w nocy do mieszkania swojej starej ciotki i zrabował całe jej mienie, a jednocześnie zamordował ją, oraz jej służącą i pieska.

Szło o uczynienie tego złoczyńcy interesującym i o uzyskanie dla niego najłagodniejszego wyroku.

Panna Malicorne lubiła takie sprawy.

— Wiem, że mój klijent jest wstrętnym zbójem — mówiła do swoich koleżanek przed posiedzeniem — ale ze stanowiska naszej sztuki obrona takich zbrodniarzy ma najwięcej powabu. Powiedziałam mu wczoraj: „Mój kochany Jupille, nie rób sobie ze mną wielkich zachodów, nie staraj się uniewinniać i oczyszczać, zdaj wszystko na mnie. Im bardziej sprawa twoja się zagmatwa, im więcej dowodów pognębiających zwali się na ciebie, tem będę się czuła w większem natchnieniu”.

Jupille przed rozpoczęciem posiedzenia zajęty był udzielaniem swoich szczegółów bjograficznych reporterom dzienników, oraz rozdawaniem autografów proszącym o nie damom, które, jak w dawnych wiekach tak i obecnie, słyną z zamiłowania w uczęszczaniu na rozprawy kryminalne.

Nagle wzrok Jupille'a padł na towarzyszącą pannie Malicorne Helenę.

— Panno adwokatko! — zawołał — co to za jedna jest ta mała?

— Moja czwarta sekretarka—odpowiedziała panna Malicorne.

— Podoba mi się jej buziak, panno adwokatko — rzekł bez żadnych ogródek Jupille — proszę jej oddać akta mojej sprawy, chcę żeby ona mnie broniła.

Panna Malicorne patrzyła ze zdziwieniem na swego klijenta.

— Co ci przyszło do głowy, Jupille? — rzekła — ależ to uczennica. Pierwszy raz jest w sądzie, słowa przemówić nie będzie umiała.

— To właśnie najlepiej... — upierał się oskarżony — rozpłacze się, gdy jej zabraknie wyrazu i tem rozczuli przysięgłych. Nie ma co gadać, panno adwo-

amerykański od rywala, z którym współubiegał się o rękę jednej kobiety.

Czarna gałka wyciągnięta z urny miała rozstrzygać o losie jednego z współzawodników.

Wyzywający ujrzawszy fatalną gałkę w ręku przeciwnika rzucił się mu na szyję prosząc go jak brata aby nie wykonywał na sobie wyroku...

Wyzwany zgodził się, zastrzegł jednak wobec świadków, iż na żądanie, gdyby osoba jego przeszkadzała zamiarom zwycięzkiego rywala odbierze sobie zycie.

Pod wrażeniem tego wypadku nieszczęśliwy młodzieniec wpadł w melancholję, której ani podróże, ani rozrywki nie zdołały już rozpędzić...

Przed miesiącem wyjechał prosto z Paryża do dóbr rodzinnych, nie wstępując nawet do rodziców w Warszawie.

Tam zdawał się być spokojniejszym.

Pewnego dnia otrzymał z poczty list od dawnego rywala, który z zawziętego wroga stał się jego przyjacielem...

Prawdopodobnie przyszła mu myśl, iż przeciwnik w amerykańskim pojedynku żąda dotrzymania słowa i nie spojrzawszy nawet w treść listu, którego nie odpieczętował, ujął rewolwer i roztrzaskał sobie czaszkę.

List, jak się łatwo domyslić, nietylko nie przypominał zastrzeżenia, lecz donosił o dobrowolnem zerwaniu zamierzonego małżeństwa...

= Zaginiony.

Wypadki zniknięcia dzieci nie ustają w mieście naszem.

W tych dniach znowu Wacław Stefański, opuściwszy dom rodziców przy ul. Śliskiej, przepadł bez wieści.

Zaginiony liczy lat 11-cie.

= Obłąkany.

W dniu wczorajszym wieczorem przechodzący przez Podwal zaczepiani byli przez jakiegoś człowieka nędznie ubranego, który rekomendował się jako: „jenerał Malaga de Portorico"...

Gromadka gawroszów towarzyszyła nieszczęśliwemu, nad którym należałoby rozciągnąć opiekę.

= Zuchwalstwo stróżów.

Na placu Grzybowskim przechodzący J. W. obryzgany został błotem przez zamiatającego stróża Wincentego Z.

Stróż na zwróconą sobie uwagę, zamiast przeprosić przechodnia, wszczął kłótnię i zamierzył się na W. miotłą.

W. wezwał policji, zanim jednak organ porządku publicznego zdołał nadejść, w pomoc stróżowi Z., przyszedł jego kolega po miotle Feliks P.

Obaj stróże rzucili się na W., którego przewrócili w błoto i kijami od mioteł bili po głowie.

Ofiara zuchwalstwa stróżów zalał się krwią i w stanie nieprzytomnym został odwieziony do szpitala.

Zuchwałych rycerzy miotły aresztowano.

= Świętokradztwo.

Z Mińska litewskiego korespondent nasz pisze pod dniem 28-ym b. m. co następuje:

„Ubiegłej nocy okradziony został jedyny nasz dawny kościół katedralny.

Gdy stróż kościelny wszedł dziś rano do kaplicy św. Trójcy, oczom jego przedstawił się fatalny widok.

Na ołtarzu i podłodze leżały komunikanty, ręką świętokradzką wysypane ze skradzionego cymborjum, a obok nich kawałki poszarpane płótna i ram, stanowiących przed tem wysuwalny obraz, służący do przykrycia w dnie powszednie innego kosztownego obrazu Matki Boskiej.

Ostatni, wysadzany drogiemi kamieniami i złotem był głównym przedmiotem chciwości złoczyńcy, gdyż aby się dostać do obrazu wysoko w ołtarzu zamieszczonego, użył księgi z ewangelją jako podstawy, depcąc niemiłosiernie i niszcząc wszystko co tylko obok się znajdowało.

Po usilnych widocznie staraniach świętokradca, zdjąwszy na koniec obraz porąbał ramy, jako rzecz nieużyteczną i zabrał tylko płótno, wraz z tkwiącemi w niem kosztownościami.

Oprócz tego ofiarą kradzieży padło jeszcze kilka lichtarzy i cztery skarbonki.

Prawdopodobnie złoczyńca musiał się zakraść do kościoła wczoraj podczas nieszporów i dziś zdołał umknąć zanim się spostrzeżono.

Energiczne poszukiwania zarządzone w celu wykrycia przestępcy dotąd na żaden ślad nie naprowadziły.

Dzisiejszej też nocy w dziedzińcu, należącym do zabudowań kościelnych, w miejscu gdzie zsypują śmiecie, znaleziono części ornatów, skradzionych na drugi dzień świąt w kościele w Wołaczkowiczach, o parę mil od Mińska.

Widocznie więc dzisiejsze świętokradztwo jest tylko dalszym ciągiem przestępstw popełnianych przez tychże samych złoczyńców.

Oby zasłużona kara ich nie minęła!"

= Kradzieże.

Z mieszkania p. B skradziono klejnoty wartości 616 rs.

Złodzieje w osobie małżonków Abrahama i Ruchli Boerów zostali ujęci.

Na Krakowskiem-Przedmieściu pod nrem 36 w mieszkaniu p. C. spełnioną została kradzież na sumę kilkuset rs.

= Smutny wypadek.

Na szosie mokotowskiej w pobliżu rogatek rozbiegały się konie zaprzężone do prywatnego ekwipaża pana L.

Woźnica nietrzeźwy spadł z kozła i zranił się niebezpiecznie w głowę.

Jednocześnie prawie konie skręciły w bok i powóz wjechawszy na konie, przewrócił się.

Pan L. i dwóch jego synków wypadło i dotkliwe poniosło obrażenia.

k Jeden chłopczyk złamał rękę, drugi zaś stłukł sobie ciężko bok, a sam p. L. zwichnął prawą rękę.

— *Zarząd warszawskiego okręgu Towarzystwa ratowania na wodach* ma zaszczyt prosić pp. członków tegoż okręgu o liczne przybycie na ogólne zebranie, mające się odbyć w dniu 26-go kwietnia r. b., t. j. w sobotę, o godzinie 6-ej po południu w sali posiedzeń magistratu m. Warszawy. Przedmiotem obrad zebrania będzie przejrzenie sprawozdania z czynności okręgu za rok 1883-ci i dopełnienie wyboru prezesa i członków zarządu w miejsce wychodzących.—Za prezesa, członek zarządu, Baron *Bruiningk*.

Stosownie do § 5-go przepisów i objaśnień planu 142 loterji klasycznej, ciągnienie 4-ej klasy tejże loterji odbędzie się w d. 27 i 28 kwietnia (9-go i 10-go maja) r. b. w sali losowań Banku polskiego, począwszy od godziny 10-ej zrana, o czem urząd loterji podając do wiadomości, uprzedza zarazem wszystkich w tęż loterję grających, aby z odmianą swoich losów pośpieszyli, gdyż wygrana, jakaby przypaść mogła, tylko okazicielowi losu z klasy właściwej wypłaconą będzie.

Naczelnik urzędu *J. Martyński.*

Sokretarz *J. Wolski.*

≅ W dniu 26-ym kwietnia, w kościele parafji Wsola, powiecie radomskim, w asystencji rodziny, pobłogosławiony został związek małżeński między p. Janem **Konopackim**, artystą malarzem z Warszawy i panną Władysławą **Piotrowską**, córką ś. p Władysława i Kamilli z Mickiewiczów. Koledzy pana młodego z Rzymu i Paryża nadesłali młodej parze telegramy z życzeniami, do których i my dołączamy z naszej strony szczęść Boże! (1466)

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Bronisława z Rurawskich **Rykowska**, wdowa po obywatelu, 1-go ślubu Bogucka, powtórnego Chodonowska, po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzona św. sakramentami, zmarła w wieku lat 53, dnia 29 kwietnia r. b. W smutku pozostałe dzieci, wnuki i brat zapraszają krewnych i znajomych na żałobne nabożeństwo w dniu 1 maja r. b., o godzinie **9 i pół** zrana, w kościele św. Jana, w kaplicy literackiej, oraz na wyprowadzenie zwłok na cmentarz powązkowski tegoż dnia i z tegoż kościoła, o godzinie **3-ej** po południu, odbyć się mające. 2—1467—

† Dnia 2 maja, w piątek, jako w dniu imienin ś. p. Zygmunta **Górskiego**, towarzysza sztuki drukarskiej, odprawione zostanie za spokój duszy jego żałobne nabożeństwo, o godzinie **9-ej** zrana, w kościele św. Jana przy ulicy Świętojańskiej, w kaplicy Pana Jezusa, na które pozostała żona, matka, siostry i bracia nieboszczyka zapraszają krewnych, przyjaciół i kolegów. —491—

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Berlin 29-go kwietnia.

Zapowiedziany przez rząd projekt do prawa przeciw anarchistom, używającym dynamitu, przedłożony zostanie parlamentowi niemieckiemu w przyszłym tygodniu.

Berlin 29-go kwietnia.

Komisja parlamentarna do prawa przeciwko socjalistom przyjęła poprawki Windthorsta, łagodzące niektóre artykuły projektu rządowego. Minister Puttkamer oświadczył, iż rada związkowa nie może zgodzić się na poprawki, które się równoważą kompletnemu uchyleniu całego projektu.

Berlin 29-go kwietnia.

Agencja Wolffa donosi, iż zapisy na nową rosyj-

---

katko, proszę tej małej oddać akta. Jeżeli pani nie chce, to powiem żem chory i nic nie będzie z całej sprawy.

Jupille wytrwał w swoim uporze aż do końca, panna Malicorne musiała mu uledz i Helena pomimo opozycji była zniewoloną wystąpić po raz pierwszy przed przysięgłymi.

Gdy przyszła na nią kolej przemówienia, była tak wzruszoną, że przez długą chwilę słowa wymówić nie mogła.

Już to wzruszenie doskonale dla niej usposobiło przysięgłych.

Zaczęła mówić.

Uniewinniać morderstwo zbyt wstrętnem wydawało jej się zadaniem, wzięła więc na początek motyw mniej ohydny, kradzież i rabunek.

Jupille postanowił okraść swą ciotkę... cóż go do tego popchnęło?... przedewszystkiem potrzeba, brak, niedostatek. Gdyby ciotka była dla niego trochę hojniejszą, możeby mu nawet nie przyszła myśl okradzenia jej, ale niestety była to kobieta zanadto przywiązana do mamony, nie mająca względu na młodą krew i namiętne porywy Jupilla, któremu także przecież w życiu nieco przyjemności się należało. Więc jeśli Jupille winien, iż postanowił rabować, to winna i ciotka, że zbytecznem skąpstwem zgrzeszyła. Zbrodnia kradzieży zasługuje przeto na pewne uniewinnienie, na przyznanie okoliczności w wysokim stopniu łagodzących winę.

Mówiąc tym tonem przez pół godziny wbrew przekonaniu, Helena wpadła w ferwor i już ją mniej kosztowało ciągnięcie dalej tej obrony.

— Kwestja kradzieży i rabunku—mówiła dalej—jest zatem rozstrzygniętą. Jupille działał pod wpływem okoliczności potężniejszych od niego, a od niego niezależnych. Ciotka jego mogła te okoliczności usunąć i jeśli tego nie uczyniła, trudno Jupilla czynić za to odpowiedzialnym.

Ale pan prokurator główną wagę kładzie nie na kradzież lecz na popełnione przy niej zabójstwa. Dla mnie, panowie przysięgli, te zabójstwa są rzeczą podrzędną, dowodzą one raczej szlachetności serca Jupilla. Zabrawszy ciotce wszystko co miała, mógł on się pomścić na niej za to, że mu odmawiała zasiłku i pomocy, mógł ją pozostawić przy życiu, ażeby przenosiła nędzę, jaką on znosił, ażeby ją ścigała ta myśl okropna, iż niedolę swoją siostrzeńcowi zawdzięcza. Szlachetny Jupille wolał jednak tego nie czynić. „Niechże się to skończy odrazu—powiedział sobie — na co biedna kobieta ma się trapić i męczyć przez całe życie? Nie jestem tak okrutny, żebym ją pozostawiał na pastwę losu." I Jupille spełnił czyn krwawy, wobec kodeksu wstrętny i zbrodniczy, lecz w danych okolicznościach czysty, szlachetny, nawet piękny.

Jupille zabił przytem służącą. Ściśle rzecz biorąc, mógłby się był bez tego obejść, ale przecież po zabiciu ciotki musiał się oddalić, bo mu tak kazał potężniejszy od niego samego instynkt zachowawczy, przyszło mu więc zapewne na myśl, że po jego odejściu podejrzenie o zabójstwo i kradzież padnie na tę dziewczynę. Z myśli tej powstało przekonanie, że należy służącą jakimkolwiek sposobem zabezpieczyć od tego niewinnego podejrzenia, usunąć. Gdyby był Jupille miał czas do namysłu, byłby zapewne wynalazł inny sposób usunięcia służącej, byłby oświadczeniem miłości skłonił ją do wspólnej ucieczki, byłby ją porwał przemocą. Czasu na to wszystko nie było, a tymczasem w głowie Jupilla świdrowała ciągle myśl, że służącej pozostawić nie można. Pod wpływem tej myśli zadał jej cios morderczy. Było to aktem nikczemności, jeżeli go weźmiemy bezwzględnie, ale ze względu na najpierwszą pobudkę było to czynem przez myśl szlachetną natchnionym.

Pozostaje pies. Tak jest, panowie przysięgli, Jupille zabił psa, psa przez śmierć swojej pani pozbawionego opieki ludzkiej, a zatem skazanego na dostanie się w ręce oprawcy. Jeśli to zbrodnia, pozostawiam ją panu prokuratorowi. Niech na tem tle, jedynem jakie mu pozostało, snuje swoje oskarżenie, niech kreśli czarny charakter Jupilla. Ja spełniłam swoje zadanie, bom dowiodła niewinności oskarżonego we wszystkich innych punktach oskarżenia.

Mowa ta zrobiła efekt ogromny. W audytorjum dały się słyszeć huczne oklaski.

Repliki prokuratora nikt nie słuchał. Przysięgli oddalili się na ustęp.

— Jesteś genjalna! — rzekła panna Malicorne do Heleny,—będziesz znakomitą adwokatką!... Na takie pomysły jak wysunięcie kradzieży na pierwszy plan i traktowanie morderstw jako okoliczności łagodzących, albo jak pozostawienie prokuratorowi psa, żadna jurystka dotychczas się nie zdobyła. Obrona twoja będzie stanowiła epokę w kronikach sądowych XX-go stulecia.

— Jestem z siebie zadowoloną — odparła Helena — skoro już zmuszoną byłam bronić tego cynicznego rozbójnika, to przynajmniej plotłam na jego rachunek takie niedorzeczności i nonsensa, że pod ich wrażeniem chyba 12-tu idjotów a nie obywateli przy zdrowych zmysłach mogłoby wydać wyrok uniewinniający. Sumienie mam więc spokojne...

Panna Malicorne nie miała czasu odpowiedzieć, gdy dano znak uciszenia się i ukazali się przysięgli. (*Dalszy ciąg nastąpi*).

ską pożyczkę dosięgły w przybliżeniu sumy dwustu miljonów funtów sterlingów.

Madryt 29-go kwietnia.

Z południowej Francji wkroczył do Hiszpanji oddział karlistów. Wojska wyruszyły przeciw nim.

Kair 29-go kwietnia.

Mahdi zażądał od oficerów egipskich w Assuanie, by ustąpili z wojskiem w ciągu dni dziesięciu, w przeciwnym razie grozi im zagładą.

Petersburg 29-go kwietnia.

Otworzona w Rosji na pięć miljonów f. ster. subskrypcja na nową pożyczkę rosyjską dała następujące rezultaty: w Petersburgu zapisano się na sumę 70 miljonów, w Rydze—598 tys., w Odesie—409 tys., w Taganrogu—500 tys., w Charkowie—280 tys., w Warszawie 450 tys. f. ster.

Petersburg 29-go kwietnia.

Z Libawy donoszą, iż wczoraj w Hasenpot ogłoszono wyrok sądu w sprawie o zamordowanie br. Nolde. Z 10-ciu oskarżonych włościan czterech zostało skazanych do robót ciężkich w kopalniach, jeden do takichże robót w fabrykach, jeden na więzienie, na jednym ciąży jeszcze podejrzenie, a resztę uniewinniono.

Ryga 29-go kwietnia.

W ostatnich czasach codziennie przejeżdżają przez miasto wielkiemi partjami przesiedleńcy, udający się z Kurlandji do gub. pskowskiej i nowogrodzkiej oraz na Kaukaz.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 29-go kwietnia (godz. 6 m. 25).

Przy rozpoczęciu czynności zebrania giełdowego dzisiejszego usposobienie było dosyć dobre. Wartości spekulacyjne dosyć żywo były obracane. Akcje kredytowe podniosły się w kursie o dwie marki; udziały dyskontowe komandytowe również lepiej z powodu przejęcia rosyjskich obligacyj naftowych. Wartości kolejowe w dosyć znacznym pokupie. Renta włoska w zwyżce. Następnie jednak wielka podaż wartości rosyjskich i rubli w celach realizacyjnych wpłynęła uciskająco na cały rynek giełdowy i ogólną spowodowała zniżkę. Ruble znaczne poniosły straty. W końcu jednak stan rzeczy poprawił się nieco i czynności zamknięte zostały przy usposobieniu znacznie mocniejszem. Żyto w towarze gotowym o drobnostkę taniej, na dostawę w dalszej zwyżce również o drobnostkę.

Berlin 29 go kwietnia, g. 5 m. 0 wieczór (*notowanie urzędowe giełdy*).

Bilety banku rosyjs. w tranz. natychm.	208.40
Weksle na Warszawę	207.90
Weksle na Petersburg krótkoterminowe	207.30
Weksle na Petersburg długoterminowe	205.50
Bilety banku ros. na dostawę	208.25
Wschodnia pożyczka II-ej emisji . . .	59.90
Akcje kredytowe.	538.—
Listy zastawne serja I-sza.	63.50
Weksle na Londyn krót.	20.41⁵
„ „ długot..	20.34
Żyto z dostawą na jesień.	148.—
Żyto na wiosnę.	147.25

Petersburg 29 go kwietnia, g. 7 m. 5 wiecz. (*notowanie urzędowe*).

Weksle na Londyn	$24\frac{1}{2}$ $\frac{9}{16}$
Pożyczka premjowa I-ej em. .	$218\frac{1}{2}$.
„ „ II-ej em. .	$208\frac{1}{2}$
Pólimperjały	8.03.

Realizacje wartości rosyjskich i rubli na giełdzie berlińskiej powodują ciągle obniżkę ich kursu, która doросła już do dosyć znacznych rozmiarów tak, iż poziom obecny wyrównywa temu, na jakim znajdowały się ruble na początku bieżącego miesiąca w chwili, gdy wszelkie wieści o nowej pożyczce rosyjskiej były bardzo wątpliwe a nawet urzędownie zaprzeczane. Wynika to prawdopodobnie z zbytniego nagromadzenia rubli na cele pożyczkowe. Spodziewać się należy, że po ukończeniu realizacyj i przyjściu do tego, iż ilości na giełdzie berlińskiej znajdujących się wartości rosyjskich zmniejszą się i dojdą do normalnego stanu, zmieni się też i to dażenie zniżkowe i niekorzystne. W każdym razie w porównaniu z dniem wczorajszym zniżka wynosi 75—80 fenigów i spowoduje ona bezwątpienia dalszą zwyżkę wartości obcych na giełdzie warszawskiej. Kursa dnia poprzedniego były: 209.20, 209, 536, 148.25, 147.

Gdańsk 28-go kwietnia 1884-go roku.

Pszenica cena najwyższa	8.65
„ „ regulacyjna bieżąca	8.23
„ „ na dostawę wiosenną	7.90
Żyto cena najwyższa za polskie .	5.94
„ „ regulacyjna	5.94
„ „ na dostawę wiosenną .	5.87
Jęczmień browarny	5.35
„ na paszę	—.—
Groch do jedzenia	—.—
„ na paszę	6.55

CENY ZBOŻA.

dnia 29-go kwietnia roku 1884 na stacji „Praga“ drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszenica wyborowa 140—148, średnia 130—137, ordynaryjna 115—120.

Żyto wyborowe 105—108, średnie 100—103, ordynaryjne 95—98.

Jęczmień wyborowy 109—114, średni 105—107, ordynaryjny —.—.

Owies wyborowy 98—105, średni 94—97, ordynaryjny 90—93,

Gryka 95—101 **Groch** 115—125. **Kasza jaglana** wyborowa 130—134, średnia 122—128, ordynaryjna 116—121.

B. Werner et Comp.

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stację telegraficzną w dniu 28-ym kwietnia roku 1884-go, a niedoręczonych adresatom, z powodu niedokładnych adresów:

Budziszewski, Marszałkowska nr 53,—Aleksej Czystoserdow, Krakowskie-Przedmieście 26,—Dawid Tapeze, Muranów 13,—Wojciechowska, Dzika 59,—Izral Redlich, Solec, Blumenfeldowi,—Pastor Pufahe, Nowolipie 55,—Vander Flit,—Sztejnmann, Krakowskie-Przedmieście.

Uwaga. Osoby, życzące odebrać którą z wyżej wymienionych depesz, winny przedstawić stacji telegraficznej dowód legitymacyjny.

Wypadek.

Opowiadano nam następujące zajście, które miało miejsce w chwili przed wyjściem z jednego z teatrów paryskich. W ostatnim międzyakcie jakiś jegomość zażądał od odźwiernej swojego nakrycia. Szukają, napróżno. Jegomość zdający się czułym bardzo na przewiewy powietrzne, traktuje zabukaną odźwierną różnemi niemiłemi epitetami, gdy w tem zjawia się jeden z widzów z poszukiwanym przedmiotem. Oto jest—mówi—ubranie mylnie do mojej loży zaniesione, ja bowiem nie noszę żadnego paltota. Właściciel zmieszany dziękując, ze zdziwieniem pyta: jakto, w takiej porze bez nakrycia? i nie boisz się kataru, grypy, bólu gardła? Tak jest — odpowiada tamten uprzejmie—moje płuca są przeciwko temu wszystkiemu zabezpieczone, dzięki pastylkom Geraudela. Pastylki te działając inhalacyjnie, przesyłają aromat swój wzmacniający wprost do naczyń oddechowych, tak jakbyś je wewnątrz smołą wysmarował.

Pastylki Geraudela jedynie uwieńczone nagrodą na wystawie paryskiej 1878 r. przez jury międzynarodowe, poddane były próbom na skutek zdania rady zdrowia. W Rosji są przez rząd dozwolone z aprobaty Cesarskiej rady lekarskiej.

Pudełko zawiera 75 pastylek i jest do nabycia we wszystkich aptekach.

O sprzedaż hurtowną zgłosić się trzeba do wynalazcy M. Geraudel pharmacien à Saint Menehould (France).

Składy w Warszawie u pp. Gallego, Spiessa i Mrozowskiego drogistów.

Rozkład jazdy na drogach żelaznych

POCIĄGI	Odchodzą godziny	i minuty	Przychodzą godziny	i minuty
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	50 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	55 po poł.
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką				
Kurjerski 2 klasy	9	15 wiecz.	7	15 rano
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	50 wiecz.	10	10 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	30 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	4	40 po poł.	8	25 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 2 klasy oraz klasa 3 tylko w komunikacji bezpośredniej . .	3	50 po poł.	2	— po poł.
Osobowy 3 klasy	10	30 rano	8	28 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy	7	15 wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 2 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz.
Osobowy 3 klasy	6	48 wiecz.	3	33 rano
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	9	8 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Pocztowy	3	40 po poł.	2	— po poł.
Osobowy	8	5 wiecz.	8	12 rano
Osobowy do Lublina	7	45 rano	—	—
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	5	40 po poł.	11	40 rano
Osobowy	9	20 rano	8	27 wiecz.

— **Statki parowe** odchodzą: Z Warszawy do Płocka codziennie (oprócz niedziel) o godzinie 9 zrana. — Z Płocka do Warszawy codziennie (oprócz poniedziałku) o godzinie 6 zrana. — Z Nowej-Aleksandrji (Puław) do Sandomierza w poniedziałki, środy i piątki o godzinie 5 min. 30 z rana. — Z Sandomierza do Nowej-Aleksandrji (Puław) we wtorki, czwartki i niedziele o godzinie 8 z rana. — UWAGA. Bilety spacerowe do spotkania statku idącego z Płocka po rs. 1 od osoby.

— **Statek „Zefir“** kursuje, utrzymując stałą komunikację pomiędzy Nowo-Aleksandrją (Puławami) a Sandomierzem. Odpływa z Nowej-Aleksandrji: w niedziele, wtorki i czwartki, o godzinie 5-ej zrana; z Sandomierza zaś z powrotem: w poniedziałki, środy i piątki, o godzinie 7-ej zrana. P. A.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego*—Plac Teatralny nr 473c (nowy 5). Дозволено Цензурою.—Варшава 18 (30) Апрѣля 1884 г.

Redaktor Wacław Szymanowski.—Sekretarz Redakcji Tadeusz Czapelski.—Wydawca Gustaw Gebethner